



Język a kultura

Do cennej Uchwały Walnego Zgromadzenia PAU z dn. 22 marca br. (por. „PAUza Akademicka” 248/2014), zawierającej słuszne oceny i postulaty, które dotyczą kultury języka w naszej komunikacji społecznej, chciałabym dodać parę myśli wiążących się z jej treścią.

Cieszy mnie fakt, że Uchwała ta dotyczy przede wszystkim e t y k i komunikacji: jest w niej mowa o wulgaryzacji wypowiedzi, o lekceważeniu sensu używanych pojęć, co nie tylko wiąże się z bardzo istotną sprawą poziomu intelektualnego tekstów, ale też w mediach często stanowi jedną z technik manipulacyjnych; tekst kończy się apelem o naprawę i u s z l a c h e t n i e n i e wypowiedzi publicznych.

Od wielu lat apeluję o to, aby kulturę języka traktować nie tylko jako naukę stosowaną poświęconą problematyce poprawności, stosowności, ewentualnie też skuteczności perswazyjnej wypowiedzi¹. Język jest istotnym składnikiem k u l t u r y, a dla jakości kultury problemem podstawowym jest m o r a l n o ś ć i związana z nią etyka. Pojawiające się wśród językoznawców sprzeciwy wobec uważania etyki komunikacji werbalnej za część kultury języka wiążą się na ogół z przywiązaniem do właściwej (nie tylko) strukturalizmowi zasadzie traktowania językoznawstwa jako nauki, której przedmiotem jest, jak pisał de Saussure, „język rozpatrywany sam w sobie”. Często też podłożem tego sprzeciwu bywa ogólna niechęć wobec interdyscyplinarności.

Tymczasem powiązanie językoznawstwa z psychologią, filozofią, kulturoznawstwem, socjologią pozwala coraz pełniej rozumieć rolę języka (wraz z całym jego aksjologicznym i emocjonalnym nacechowaniem), jaką on pełni nie tylko w komunikacji, ale także w m y ś l e n i u, w inicjacji uczuć, w b u d o w a n i u t o ż s a m o ś c i jednostek i zbiorowości ludzkich.

Od czasu pojawienia się znanych książek Orwella i Klemperera problem zakłamywania prawdy oraz braku uszanowania godności każdego, także „innego” człowieka

stał się – również w Polsce – przedmiotem uwagi licznych humanistów, w tym wielu językoznawców. Ich wypowiedzi stanowią w rzeczywistości istotną część kultury języka, niestety na ogół zawarte są tylko w wydawnictwach naukowych lub w każdym razie w tekstach należących do kultury elitarnej. Manipulacja, agresja językowa, kłamstwo, brak szacunku dla każdego człowieka, obok zwykłego obycia językowego, są niestety zbyt słabo obecne w podręcznikach kultury języka, w poradnikach, w różnego typu popularyzacji w mediach oraz – co może najważniejsze – w edukacji młodego pokolenia: domowej, szkolnej, wspólnotowej (np. harcerskiej).

Ostatnio słuchałam w radio sprawozdania wysokich urzędników naszych instytucji zajmujących się kulturą z działalności tych instytucji w ciągu ostatnich 10 lat. Podkreślając wagę kultury dla funkcjonowania społeczeństwa oraz dla kształtowania (modnego dziś) tzw. „kapitału ludzkiego”, wspomnieli oni jeden zaledwie składnik moralności społecznej, tj. tolerancję. Mimo ciągłych utyskiwań w mediach na nieuczciwość, korupcję, zakłamanie polityków, różnego typu brutalne gry przedwyborcze – a ostatnio opartą na kłamstwie „wojnę informacyjną” Putina – nie widać ani wśród rządzących, ani w samym społeczeństwie przejawów poczucia potrzeby poważnego – nie tylko opartego na prawie – przeciwdziałania tego rodzaju zjawiskom. Tymczasem wydaje się oczywiste, że ten publicznie uwidaczniany stan także naszej moralności społecznej, w dużej części dotyczący zachowań językowych, wymaga przede wszystkim silnej interwencji edukacyjno-wychowawczej – z udziałem s z e r o k o r o z u m i a n e j kultury języka czy raczej kultury słowa.

Wysiłek wkładany w promowane przez PAU u s z l a c h e t n i a n i e naszej komunikacji językowej ma głęboki sens dla kultury polskiej, dla wszelkich grup społecznych – i dla każdego z nas. Dla c z ł o w i e k a.

JADWIGA PUZYNIŃA

członek czynny PAU

¹ W moich pracach, w których szczególny nacisk kładę na etykę komunikacji językowej, posługuję się dla określenia tej części językoznawstwa stosowaną nazwą *kultura słowa* zamiast *szerzej* stosowanej, ale zakresowo ograniczonej – *kultura języka*.

W ślad artykułu *Media tego nie robią* („PAUza Akademicka” 251)

Czego nasi uczeni nie robią (a czego niektórzy próbują)

Czy w Polsce popularyzuje się naukę? Gdy zada się to pytanie w trakcie naukowej konferencji czy seminarium, zwykle podnosi się las rąk. To ci naukowcy, którzy – tylko w ostatnich miesiącach! – czynnie uczestniczyli w akcjach o charakterze popularyzatorskim. Gdy jednak zapytamy, ile z tych imprez było adresowanych nie do dzieci, a do dorosłych, na każde dziesięć rąk w górę opadnie dziewięć. Po trzecim pytaniu zwykle nie zostaje żadna. Brzmi ono: „A kto z Państwa uczestniczył w imprezie popularyzacyjnej, która nie miała charakteru edukacyjno-szkolnego, lecz problemowy? Gdzie przedstawialiście Państwo swoje bieżące wyzwania naukowe, gdzie pokazywaliście aktualny front badań przyrody? I gdzie mogli Waszych wypowiedzi wysłuchać nie tylko uczniowie gimnazjów czy liceów, ale także politycy decydujący o podziale środków budżetowych?”.

W naszym kraju ustawicznie myli się edukację, zwłaszcza młodzieży, z popularyzacją nauki. Ta ostatnia ma w istocie znacznie szersze cele. Ma nie tylko dostarczać gotową wiedzę, ale przede wszystkim – pokazując słabo poznane obszary nauki – ma inspirować nowe pokolenia. Ma też budować korzystny wizerunek konkretnego naukowca prowadzącego badania, konkretnego tematu naukowego, konkretnej instytucji badawczej, konkretnej dziedziny nauki. Ma skutecznie informować społeczeństwo i elity polityczne o stanie nauki i jej potrzebach. Wreszcie, naprawdę dobra popularyzacja powinna budować w społeczeństwie prestiż całego świata nauki.

Na świecie od wielu dekad funkcjonuje znakomicie sprawdzony system udostępniania wiedzy o bieżących badaniach naukowych: są to naukowe informacje prasowe, przygotowywane przez służby prasowe instytucji naukowych, publikowane w serwisach prasowych tych instytucji i rozsyłane do agencji prasowych i konkretnych mediów. Jest to najtańsza metoda rzeczywiście, pełnej popularyzacji nauki, na dodatek gwarantująca zainteresowanym naukowcom pełną kontrolę nad tym, co trafia do mediów (co potem media robią, to już inna sprawa, ważne, że oryginał informacji jest publicznie dostępny). To prawda, metoda nie daje pewności, czy *news* zostanie opublikowany w najbardziej prestiżowych tygodnikach opinii. Ale też takiej publikacji nie wyklucza. W praktyce zaś nierzadko ją wręcz umożliwia.

Instytucją konsekwentnie stosującą mechanizm komunikacji ze społeczeństwem za pomocą naukowych informacji prasowych jest Instytut Chemii Fizycznej PAN. W 2012 roku IChF PAN – liczący ok. 170 pracowników naukowych – wysłał do mediów 10 informacji prasowych wyłącznie dotyczących aktualnie prowadzonych badań naukowych; w 2013 roku tych informacji było również 10. Materiały tekstowe, przygotowane przez profesjonalnego dziennikarza naukowego we współpracy z grupami badawczymi realizującymi badania, wzbogacone o zdjęcia wykonane przez zawodowego fotografa, zostały rozesłane do polskich mediów: Polskiej Agencji Prasowej i, bezpo-

średnio, do wielu dziennikarzy i redakcji. Wersje angielskie były dystrybuowane przez dwie największe światowe agencje informacyjne wyspecjalizowane w doniesieniach ze świata nauki (dystrybucja zagraniczna jest płatna, jej koszty instytut pokrywał i pokrywa z własnych środków).

Wzmianki dotyczące naukowych informacji prasowych udostępnionych przez IChF PAN pojawiały się w największych polskich mediach wszystkich typów. Na świecie goszczą regularnie na stronach głównych m.in. największego na świecie serwisu o charakterze naukowym ScienceDaily.com (ponad 6 mln sprofilowanych użytkowników miesięcznie) i największego serwisu o tematyce fizycznej Phys.org (ok. 2 mln sprofilowanych użytkowników miesięcznie). Naturalnie trafiają także do popularnych mediów niezwiązanych bezpośrednio z nauką.

Należy podkreślić, że oprócz wspomnianych *newsów* o postępach w nauce, z IChF PAN do mediów docierają także informacje prasowe o otwarciu nowych laboratoriów i o celach ich działania, o udziale instytutu w przedsięwzięciach naukowych oraz związane z promocją i popularyzacją nauki. Takich informacji było w 2012 roku 12, rok później – 10. Informacje te wysyłało głównie do mediów polskich.

Liczba internetowych śladów naukowych informacji prasowych IChF PAN, opublikowanych tylko w 2012 i 2013 roku, znacznie przekracza pół tysiąca – i jest to wartość prawdopodobnie mocno niedoszacowana. Trudno ocenić przy tym sumaryczny krąg odbiorców jednej informacji. Za rozsądną dolną granicę można przyjąć kilkadziesiąt tysięcy osób. Granica górna w przypadku *newsów* podchwyconego przez główne media ogólnopolskie i najważniejsze serwisy popularnonaukowe świata może sięgać nawet kilkudziesięciu milionów. W wyszukiwarkach internetowych informacje o osiągnięciach naukowych IChF PAN można wyśledzić w co najmniej kilkunastu wersjach językowych przygotowanych przez nattywnych dziennikarzy lub pasjonatów.

IChF PAN jest jedyną polską instytucją naukową regularnie dystrybuującą na świecie informacje o swoich osiągnięciach naukowych w sposób stosowany od lat przez legendarnych „amerykańskich naukowców”. Regularnie, lecz z mniejszą częstotliwością, swoje doniesienia naukowe prezentują Polsce i światu Instytut Biologii Doświadczalnej PAN im. M. Nenckiego i Wydział Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Kilka innych instytucji naukowych robi to sporadycznie. Pozostałe – milczą.

Polska nauka nie bywa tam, gdzie bywają dorośli Polacy. Trudno się więc dziwić, że jej rzeczywisty prestiż, wyrażony procentem PKB przeznaczanym na badania i rozwój, stawia ją w gronie najmniej znaczących obszarów działalności Polaków. Tego fatalnego wizerunku społecznego nikt za polską naukę nie zmieni. Musi to zrobić sama. Musi tym bardziej, że zmieniając swój wizerunek w kraju, tylko ona może z czasem zmienić coś więcej: wizerunek Polski na arenie świata.

JAROSŁAW CHROSTOWSKI i ROBERT HOŁYST
Instytut Chemii Fizycznej PAN

Część trzecia skrótu wystąpienia Autora na VI Konferencji Krakowskiej w czerwcu 2013 roku (część pierwsza tego skrótu – patrz: „PAUza Akademicka” 252; część druga: 255). Pełna wersja tego artykułu została opublikowana w kwartalniku „Nauka” (nr 4/2013).

Co stymuluje innowacje

– czego Polska jeszcze nie zrobiła? (III)

5. Kolejnym istotnym celem inwestycji, także związanym z poprawą jakości edukacji w Polsce, jest **wsparcie konsolidacji rozproszonych uczelni wyższych oraz tworzenie w Polsce nowych międzynarodowych jednostek naukowych, uprawiających naukę na najwyższym światowym poziomie**. Rozwijanie takich instytucji ma służyć tworzeniu nowych atrakcyjnych miejsc pracy dla młodych doktorów i liderów zespołów naukowych, w tym także obcokrajowców chcących przynajmniej przez kilka lat pracować naukowo w Polsce.

Konsolidacja uczelni powinna być przeprowadzona poprzez przeniesienie środka ciężkości z dydaktyki na naukę, promowanie najlepszych i najbardziej twórczych zespołów naukowych oraz reorganizację zespołów najsłabszych. W praktyce chodzi o stworzenie kilku w skali kraju prawdziwych uniwersytetów badawczych – ośrodków, które uczyłyby studentów, przyszłych pracowników innowacyjnej gospodarki, nie gotowej wiedzy, ale – kreatywności. Żeby znacząco wzmocnić siłę naukową naszego kraju, potrzebne jest także stworzenie nowego typu jednostek naukowych realizujących **Międzynarodowe Agendy Badawcze (MAB)**. Te nowe struktury zlokalizowane w Polsce byłyby miejscem, gdzie najlepsi uczeni z całego świata mogliby realizować swoje oryginalne badania naukowe. Jedną z głównych zasad ich działania powinno być posiadanie przez nie silnego zagranicznego partnera (lub partnerów) – takich jak Stowarzyszenie Maxa Plancka, CERN (Europejskie Centrum Badań Jądrowych), ETH (Eidgenössische Technische Hochschulen – szwajcarskie konsorcjum politechnik i instytutów technicznych), HHMI (Howard Hughes Medical Institute) i inne.

Kolejną propozycją, która może wpłynąć na wzrost naszej innowacyjności, jest wcielenie w życie nowej formy współpracy naukowej: **Wirtualnych Instytutów Naukowych**. Zespoły najlepszych uczonych z różnych ośrodków, wyselekcjonowanych na podstawie międzynarodowej oceny *peer review* i spełniających kryteria doskonałości naukowej oraz zdolności do komercjalizacji swoich wyników badawczych, pozostając pracownikami swoich macierzystych jednostek, współpracowałyby ze sobą

w ramach tychże wirtualnych instytutów. Dodatkowo fundusze uzyskane w ramach tej nowej inicjatywy pozwoliłyby nie tylko na prowadzenie badań naukowych na najwyższym poziomie, na stworzenie nowych miejsc pracy dla liderów zespołów, *post-doców* i doktorantów, ale także na komercjalizację uzyskanych wyników.

Stworzone od podstaw MAB-y oraz Wirtualne Instytuty Naukowe powinny posiadać profesjonalne Centra Transferu Technologii lub współpracować z takimi Centrami, zajmującymi się komercjalizacją wyników naukowych uzyskanych w tych jednostkach.

6. I wreszcie – konieczne są **inwestycje w rozwój partnerstwa nauki i przemysłu**, m.in. poprzez stworzenie oferty grantów typu *proof of concept*, rozwój działalności brokerów nauki/innowacyjności, zaangażowanie typu *venture capital* w innowacyjne firmy oraz otwieranie dostępu do parków wiedzy przy uniwersytetach badawczych firmom komercyjnym.

Słabym punktem partnerstwa nauki i przemysłu w Polsce jest brak nowych osiągnięć naukowych, które są jednocześnie na tyle dojrzałe komercyjnie, aby móc zainteresować inwestorów. Dzięki funduszom europejskim możemy rozwinąć narzędzia wspomagające ten proces. Chodzi o wspomaganie samych funduszy wysokiego ryzyka oraz wsparcie typu *proof of concept*, z powodzeniem stosowane w dobrze funkcjonujących systemach finansowania nauki za granicą. Na czym to polega? W ramach otwartych konkursów organizowanych przez instytucje dystrybuujące środki na finansowanie nauki, naukowcy, zarówno z firm, jak i uczelni i instytutów naukowych, mogliby uzyskać bezzwrotną dotację na zweryfikowanie i przygotowanie do komercjalizacji już uzyskanych oryginalnych wyników naukowych. Taka forma pomocy wypełniałaby moim zdaniem lukę istniejącą obecnie w obszarze wdrożeń osiągnięć naukowych do gospodarki: naukowcy nie są przygotowani merytorycznie ani finansowo do rozwinięcia swoich badań do fazy wymaganej przez rynek, z kolei biznes nie może sobie pozwolić na inwestycję w „kota w worku” – w badania dające szansę, ale nie gwarancję wygenerowania produktu, który sprawdzi się na rynku.

MACIEJ ŻYLICZ

Prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

(Ciąg dalszy nastąpi)

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

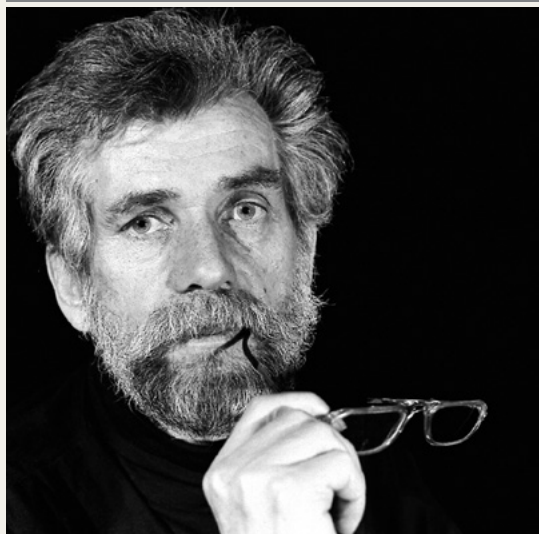
Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzozkowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

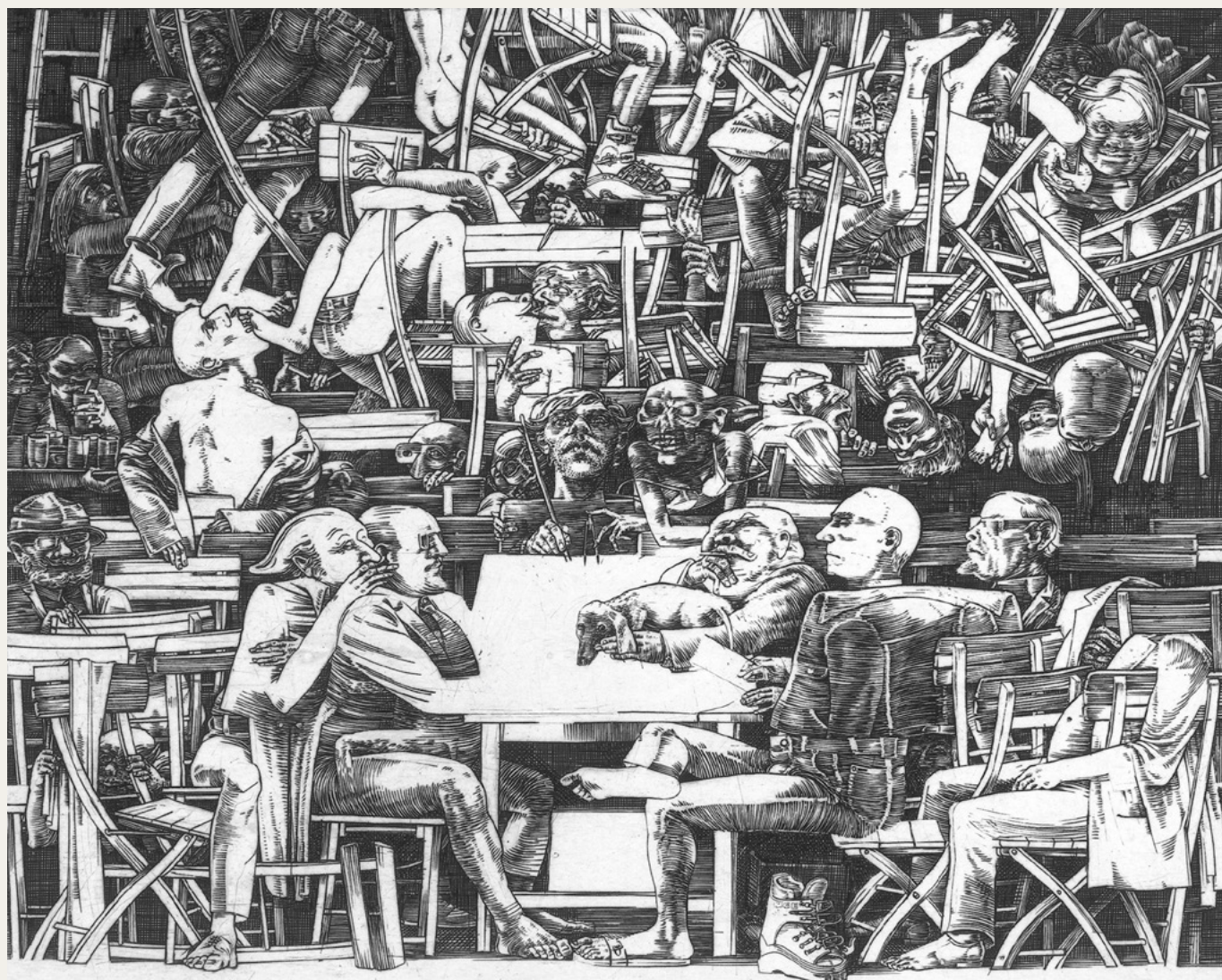
Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Galeria PAUzy



Jacek Gaj urodził się w 1938 r. w Krakowie. Emerytowany Profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Studia na Wydziale Grafiki i Malarstwa ASP w Krakowie. Dyplom w 1962 r. w pracowni miedziorytu prof. Mieczysława Wejmiana i pracowni liternictwa prof. Adama Stalony-Dobrzańskiego. Jest zaliczany do czołowych przedstawicieli *krakowskiej szkoły grafiki*, jest klasykiem współczesnej grafiki polskiej. Uczestniczył w ponad 220 wystawach zbiorowych sztuki polskiej w kraju, za granicą oraz w wystawach międzynarodowych, autor ponad 20 wystaw indywidualnych w Polsce, Austrii, Niemczech, Szwajcarii, Francji, Holandii, Norwegii, Włoszech, USA. Zdobył wiele prestiżowych nagród w konkursach międzynarodowych.

Jego prace znajdują się w zbiorach muzeów polskich i zagranicznych m.in.: w Muzeum Narodowym w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Szczecinie, Muzeum Sztuki w Łodzi, Albertina Graphische Sammlung w Wiedniu, Harvard University Art Museum w Bostonie, Fundação Calouste Gulbenkian w Lizbonie, Museum of Modern Art w Nowym Jorku...



Narada, 1972 (miedzioryt) 17,5 x 21,5 cm



Kraków – warto wiedzieć

W USA po polsku

MARIAN NOWY

Dr Jolanta Tatara jest prawnikiem, pedagogiem i historykiem wielokulturowości. Działa na polu nauki i edukacji amerykańskiej. Od 1993 związana jest z Chicago Public School. Od 2000 roku jest dyrektorem Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Lemont, Illinois. Działaczka polonijna, wiceprzewodnicząca Kongresu Oświaty Polonijnej, członek Board of Directors American Teachers Association.

Prawnik, pedagog, historyk wielokulturowości – skąd te specjalności? Studia prawnicze ukończyła w Uniwersytecie Jagiellońskim w 1980 roku. W roku 1987 wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie ukończyła studia pedagogiczne, rozwijając swoje zainteresowanie wielokulturowością w amerykańskim szkolnictwie na studiach doktoranckich. Wróciła do młodzieńczych marzeń i teraz jest pedagogiem w szkolnictwie amerykańskim. Związana jest również z oświatą polonijną.

– Podczas studiów w Krakowie wpajano mi zasady patriotyzmu, dlatego jestem przekonana, że mam obowiązek kontynuować to, czego nauczyłam się od mistrzów – mówi dr Tatara. – Chodzi o kształtowanie wśród młodzieży polonijnej zdrowego ducha patriotyzmu, podkreślanie, że Ojczyzna to dziedzictwo, które nie tylko obejmuje dobra materialne na określonym terytorium, ale nade wszystko jest skarbcem wartości i treści duchowych ludzi, obojętnie gdzie przebywają. Staram się przekazywać umiłowanie tego, co ojczyście, młodzieży polonijnej. Polski/polonijny patriotyzm, poddany próbie czasu w obcej rzeczywistości, czasami nie jest wystarczająco silnym spoiwem w konstruowaniu jednorodnej tożsamości narodowej.

Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie...

W dniach 7–11 września 2011 roku obradował w Krakowie III Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie, poświęcony dziedzictwu i problemom nauki młodzieży polskiej na obczyźnie. Tematem wiodącym było podsumowanie dorobku licznych konferencji poświęconych szkolnictwu w skupiskach polskich na obczyźnie. Organizatorzy: Polska Akademia Umiejętności wraz z Krakowskim Oddziałem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, przy współudziale Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, zwrócili uwagę na zagadnienia związane z instytucjonalną realizacją strategii promocji języka polskiego poza granicami.

W swoim wystąpieniu dr Jolanta Tatara przedstawiła Stany Zjednoczone jako kraj, który buduje swoją tożsamość, jednocześnie nie odbierając jej innym. Współczesna polityka USA wspiera rozwój różnych kultur oraz związanych z nimi języków narodowych poszczególnych grup etnicznych, zapewniając równocześnie możliwość opanowania języka angielskiego. Przyświeca temu idea jak najlepszego przygotowania uczniów do uczestnictwa

w wielokulturowym życiu społecznym, poprzez rozwijanie potencjalnych możliwości każdego z nich. Realizacja tych zamierzeń polega na indywidualnym podejściu, uwzględniającym także sferę kulturową, z którą są związani uczniowie – tak, aby nie odcinając korzeni, stawiali się lepszymi obywatelami Stanów Zjednoczonych i mieli większe szanse w życiu. Wychowanie w edukacji amerykańskiej traktowane jest jako transmisja zdobyczy kulturowych i podtrzymywanie naturalnych interakcji dziecka z jego środowiskiem i rozwijającym się społeczeństwem.

...i Kongres Oświaty Polonijnej

Ważnym problemem, który pojawił się w trakcie obrad i późniejszych roboczych spotkań, był stan i perspektywy nauczania przedmiotów ojczyństw na obczyźnie, niemożność lub nieumiejętność wspólnego działania na rzecz polonijnego patrymonium rozrzuconego w świecie. Wobec powyższego przyjęto Deklarację III Kongresu, którego uczestnicy postulowali m.in. stworzenie spójnego szkolnictwa i udzielanie przez rząd znaczącej pomocy placówkom oświatowym za granicą. Kongres stał się również impulsem wskazującym potrzebę powołania ponadpaństwowej organizacji, która jednym głosem mówiłaby o potrzebach oświaty polonijnej. Organizacji samorządnej i niezależnej, mającej służyć wzmocnieniu polonijnego ruchu oświatowego na całym świecie.

Dwa lata później, w dniach 22–24 czerwca 2012 roku w Pułtusku, odbył się Zjazd Założycielski, na którym ponad 50 delegatów z różnych organizacji oświatowych powołało Kongres Oświaty Polonijnej. Organizację, która jest ciałem konsultacyjnym, reprezentacyjnym i doradczym, mającym za zadanie wypracowywanie koncepcji i rozwiązań wspierających rozwój oświaty polskiej za granicą, we współpracy z działającymi w Polsce instytucjami parlamentarnymi, rządowymi i pozarządowymi.

– Wielu uczestników I Zjazdu w swoich wystąpieniach podkreślało najważniejsze cele: nauka języka polskiego za granicą, promowanie polskiej kultury, wzmacnianie patriotyzmu – mówi Jolanta Tatara. – Patriotyzm, nieodłącznie towarzyszący dwóm pojęciom: ojczyzna i naród, jest określeniem związanym z terenem, jego kulturą, historią tworzoną przez grupę ten teren zamieszkującą. Można być jednak patriotą z dala od terytorialnej wspólnoty, gdy rozwój osobowości kształtuje się z poczuciem tożsamości grupowej. Powinnością każdego Polaka zamieszkającego za granicą jest troska o ocalenie i zachowanie polskości we wszelkiej postaci. Uważam również, iż obowiązkiem każdego emigranta jest oddanie części swej wiedzy zdobytej na obczyźnie – swojej ojczyźnie. Przebywając w Stanach Zjednoczonych od ponad dwudziestu siedmiu lat, związana jestem czynnie z edukacją zarówno amerykańską, jak i polonijną, a przez to z organizacjami oświatowymi.



Kraków – warto wiedzieć



W czasie spotkania z prof. Michałem Hellerem w 2009 roku (trzecia od lewej – dr Jolanta Tatar). W spotkaniu wzięło udział około 600 osób. – Jednym z przykładów naszych działań jest organizowanie „Spotkań z Wielkimi Polakami”, aby motywować młodzież do kontynuowania nauki na najlepszych amerykańskich uczelniach – mówi dr Tatar.

Jak to działa

Przyjęcie przez rząd Stanów Zjednoczonych odpowiednich rozwiązań prawnych umożliwia mniejszościom narodowym i etnicznym prowadzenie własnych instytucji oświatowych, których celem jest zaspokajanie potrzeb, oczekiwań i aspiracji społeczności mniejszościowych – upraszczają one wszelkie procedury zezwalające na wsparcie instytucjonalne i organizacyjne dokonywane przez państwa zewnętrzne, których „obywatele” zdecydowali się zamieszkać na terenie USA. Pomimo tego, że według amerykańskiego ustawodawstwa oświatowego każda z mniejszości narodowych i etnicznych ma nadane szerokie prerogatywy edukacyjne, to jednak nie wszystkie korzystają z tych praw w równym stopniu. Współczesność, w obszarze tożsamości narodowej, wyznaczana jest przez subiektywizm – możliwość wyboru i decydowania o swojej narodowej przynależności.

Polacy powołali do życia instytucje szkół polskich, których działalność rozwija się przede wszystkim w myśl zasady *Learning and Teaching*. Szczęólnego podkreślenia wymaga rozmiar przedsięwzięcia, bowiem poddając oglądowi ów fenomen szkolnictwa polonijnego, życia kulturalnego i naukowego, należy podkreślić rolę Polonii w repolonizacji edukacji dzieci i młodzieży ze środowiskiem Polonii amerykańskiej i swoistego renesansu szkół polonijnych w USA. Polonijne szkoły stanowią uzupełnienie dla programów amerykańskich szkół tygodniowych i mają za zadanie nie tylko nauczanie języka polskiego w celu podtrzymania tożsamości narodowej Polaków, ale także pomoc uczniom w adaptacji w nowych warunkach.

*

Prof. Dorota Praszałowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego zapytana o rolę, jaką spełnia dr Tatar w działalności polonijnej, odpowiada: – Jolanta Tatar, doktor nauk pedagogicznych, jest od wielu lat ambasadorem polskości w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Skutecznie działa tam na rzecz rozwoju edukacji ojczystej, wspomagając społeczne szkoły języka polskiego i polskiej kultury. Osobiście od kilkunastu lat prowadzi modelową placówkę tego typu, Polską Szkołę im. Jana Pawła II w Lemont, Illinois. Jako wiceprezes Kongresu Oświaty Polonijnej animuje debatę na temat wymiarów polskiej tożsamości w warunkach migracji, zalet dwujęzyczności, a także na temat wychowywania młodzieży przez polonijną szkołę w duchu godzenia polskiej tradycji z procesami integracji ze społeczeństwem przyjmującym. Wykorzystuje w tym swe doświadczenia z pracy w amerykańskim szkolnictwie oraz działalności w tamtejszym środowisku pedagogicznym, przez które została wybrana do Board of Directors American Teachers Association. Dodatkowo Jolanta Tatar mobilizuje wsparcie władz RP dla oświaty polskiej w świecie, zasiadając w Radzie Oświaty Polonijnej przy Ministrze Edukacji Narodowej.

A prof. Zygmunt Kolenda, prezes Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” dodaje: – Dr Jolanta Tatar należy do nielicznej grupy osób, dla których działalność na rzecz Polonii, szczególnie młodzieży, wynika z wewnętrznie ugruntowanego poczucia obowiązku patriotycznego. Widać to wyraźnie poprzez wieloletnią aktywność z niezmiennym zaangażowaniem. Cieszymy się, że dana nam jest możliwość współpracy, bo przez nią my również stajemy się bogatsi w naszej codziennej pracy dla Polonii.

MARIAN NOWY